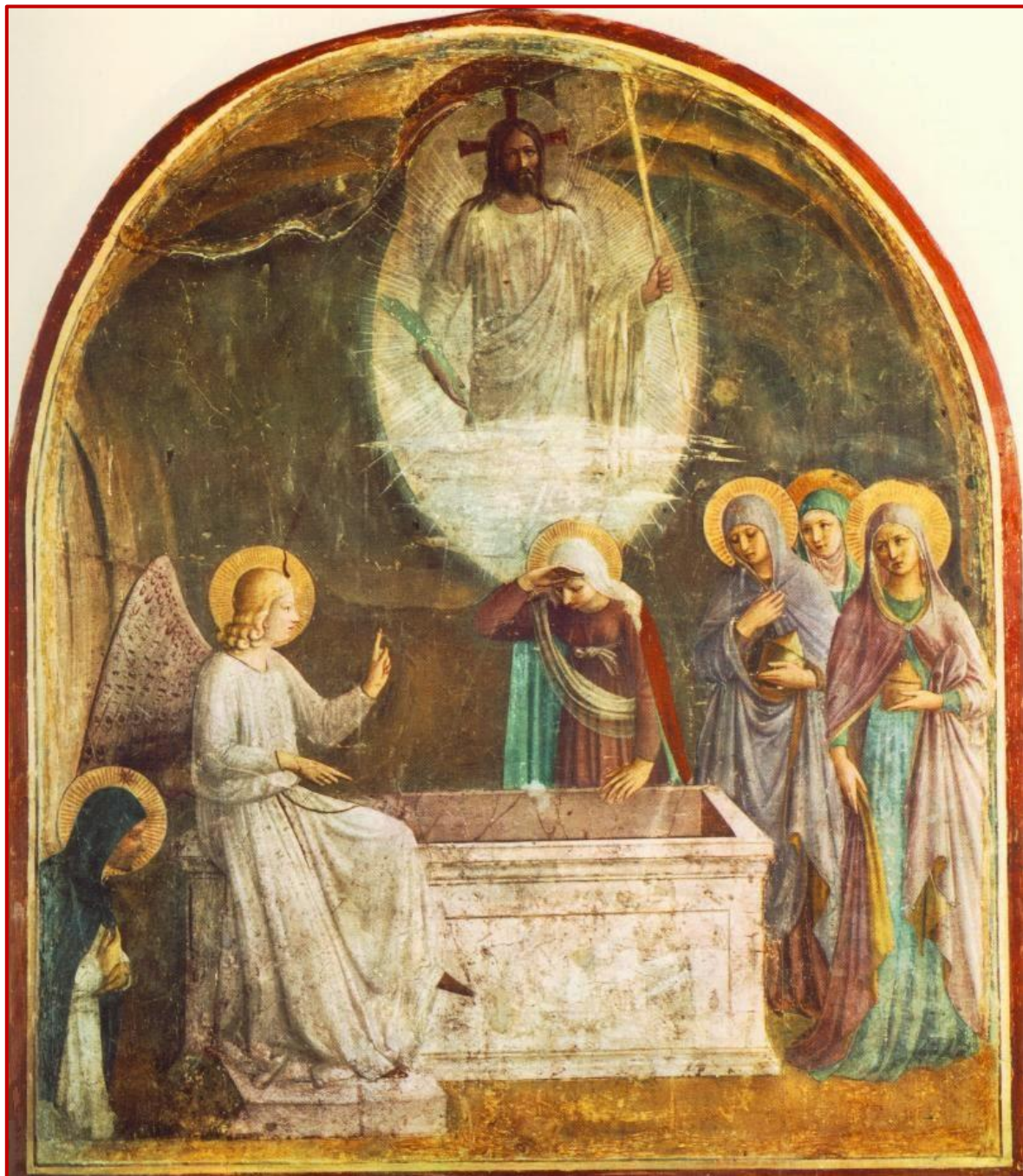


POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Kwiecień 2023 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 4 (156) 2023



Przez Twoje święte Zmartwychwstanie, Boży Synu odpuść nam nasze zgrzeszenie, Tyś to ten dzień sam wsławił: żywoteś nasz naprawił, śmierci wiecznej nas zbawił, Swoją świętą moc zjawił. Amen.

"Quando Ecclesia persecuta est, aut in schismate invenitur, potest comparari Christo suo divino fundatori quando in Calvario e Cruce suspensus videbatur. Quomodo Christus resurrexit? Divina potestate. Eodem igitur modo, Ecclesia omnibus in procellis semper salvabitur. Non quaeramus ergo quomodo Ecclesia salvanda; quaeramus potius quo modo nos salvi esse poterimus. Christus cum in Calvarium ascenderet filiabus Jerusalem dixit: *Nolite flere super me, sed super vos ipsas et super filios vestros flete*. Hoc enim et nos semper repetemus. Non lugeamus ergo super Ecclesiam quae peritura non est; lugeamus potius super nos qui facillime perire possumus". (D. Michael Sanchez, Presbyter, *Cursus Theologiae dogmaticae*. Matriti 1874, p. 277).

"Kiedy Kościół jest prześladowany, albo znajduje się w schizmie, może być porównany do Chrystusa, swego Boskiego Założyciela, kiedy był widziany na Kalwarii wiszący na Krzyżu. W jaki sposób Chrystus zmartwychwstał? Boską mocą. Tym samym więc sposobem, Kościół we wszystkich burzach zawsze będzie zachowany. Nie szukajmy zatem w jaki sposób Kościół będzie uratowany; szukajmy raczej w jaki sposób my zbawieni być możemy. Chrystus kiedy wstępował na Kalwarię rzekł do córek Jerozolimskich: *Nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi*. To w każdym razie i my zawsze powtarzajmy. Nie płaczmy więc nad Kościołem, który nie zginie; płaczmy raczej nad nami, którzy bardzo łatwo możemy zginąć na wieki". (Ks. Dr Michał Sanchez, *Kurs Teologii dogmatycznej*. Madryt 1874, s. 277).

Spis treści

Kazanie na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. O zmartwychwstaniu od grzechów	3
<i>Ks. Władysław Wierciszewski</i>	
Kazanie na Niedzielę Przewodnią. Kiedy bojaźń przed ludźmi jest dobrą, a kiedy grzeszną	9
<i>Ks. Józef Osiecki</i>	
Żywoty Świętych. Uwagi wstępne nad wiekami prześladowania	16
<i>Ks. Władysław Wierciszewski</i>	
List 18, do Diakona Kardynała Piotra, z roku 1127	23
<i>Św. Bernard z Clairvaux</i>	
Największa ozdoba katolickiego kapłaństwa	27
<i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	



Kazanie na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

O zmartwychwstaniu od grzechów

Ks. WŁADYSŁAW WIERCISZEWSKI

Bóg umarł na krzyżu. Bóg z grobu zmartwychpowstał. W tych słowach zawarte są dwie wielkie prawdy nauki katolickiej a w tych dwóch wielkich prawdach jest i cała historia i cała przyczyna odkupienia świata; jest też i przyczyna zmartwychwstania Pańskiego. Bóg umarł na krzyżu. Ten człowiek, który umarł na krzyżu był oraz i Bogiem a więc ten człowiek, który umarł na krzyżu, zmartwychpowstał, bo o Nim to mówił król prorok: *nie dasz świętemu Twojemu oglądać skażenia* (Ps. XV, 10). *Czas przyszedł, którego się słońce rozświeciło, które pierwszej było za obłokami* (II Mach. I, 22). Słońce sprawiedliwości Jezus Chrystus na krzyżu umierając, zaszło za obłok, za chmurę męki i śmierci, teraz z grobu zmartwychwstając szeroko po świecie rozstrzeliło swe promienie, promieniami swojego Bóstwa oświecając i ogrzewając a podnosząc do nieba i umysły i serca ludzkie, oświecając wiarą, ogrzewając miłością, podnosząc nadzieją. Nadzieja! złotobarwne słowo. Nadzieja! wiosna życia ludzkiego. Nadzieja! to pierwsze i ostatnie słowo w życiu ludzkim. Nadzieja doczesnego szczęścia uśmiecha się do kolebki człowieka; nadzieją wiekuistego szczęścia zieleni się grób chrześcijanina. Nadzieja! to pierwsze i ostatnie słowo odkupienia świata: Cały stary zakon, można powiedzieć, żył tylko nadzieją, nadzieją przyobiecanego Zbawiciela. I Kościół też, który jest wcielonym nowym zakonem, Kościół żyje także nadzieją, nadzieją odrodzenia w Chrystusie tu na ziemi, nadzieją zmartwychwstania z Chrystusem przy końcu świata. Bóg umarł na krzyżu, a więc nadzieja dla całego

świata, iż ten Bóg, który sam o sobie mówił, iż nie jest Bogiem umarłych, ale żywych, sam też z umarłymi w grobie nie pozostanie, zmartwychwstanie z grobu. Bóg z grobu zmartwychpowstał, a więc nadzieja dla całego świata, iż zmartwychwstaniemy wszyscy. Za nas umarł, dla nas zmartwychpowstał, dla naszej wiary, dla naszej nadziei. *Jeśli Chrystus z martwych nie powstał, woła Apostoł narodów, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza* (I Cor. XV, 14). A książę Apostołów dodaje: *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wedle wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa*. A trochę dalej w tymże samym liście, jeszcze wyraźniej o Chrystusie pisze: *Ojciec wzbudził Go z martwych i dał Mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza w Bogu była* (I Petr. I, 3. 21). Jako Jonasz, robi uwagę św. Justyn Męczennik, po trzech dniach z wieloryba wyszedł na znak, iżby wszyscy wierzyli, iż posłany był od Boga gniew Pański a pokutę Niniwitom przepowiadać, tak Zbawiciel dnia trzeciego z grobu zmartwychpowstał i to zmartwychpowstanie znakiem jest, iż prawdziwie świat odkupił. Czym dla ziemi światło, czym dla roku wiosna, czym dla nocy księżyc, czym dla dnia słońce, tym dla wiary i nadziei naszej zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Wydan jest dla występków naszych, mówi o Jezusie św. Paweł, *a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego* (Rom. IV, 25). Umarł na krzyżu i na krzyżu umierając zapłacił za grzechy całego ludzkiego rodzaju sprawiedliwości Boskiej. Ale to jeszcze do usprawiedliwienia naszego nie było dosyć; potrzeba było zmartwychwstania. Zmartwychwstaniem Pan Jezus nie wysłużył dla nas żadnej nowej łaski ani chwały, wszystkie łaski i całą chwałę wysłużył śmiercią swoją na krzyżu; ale gdyby był umarł a nie zmartwychwstał, kto byłby wierzył, że Jezus Chrystus dla wszystkich śmiercią swoją życie wiekuiste wysłużył, sam nie mając życia? Ażeby świat cały uwierzył, że Jezus Chrystus śmiercią swoją wszystkim ludziom życie wiekuiste przywrócił, potrzeba było, iżby sam zmartwychpowstał był. Śmiercią Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie usprawiedliwieni zostali, za pośrednictwem zmartwychwstania. Dlatego Apostoł mówiąc, *jeśli Chrystus z martwych nie powstał, próżna jest wiara wasza*, dodaje: *albowiem jeszcze w grzechach waszych jesteście* (I Cor. XV, 17). Dlaczego św. Paweł mówi, iż jeśli Chrystus z martwych nie powstał, to

wszyscy ludzie w grzechach są? Dlatego, że jeśli Chrystus nie zmartwychpowstał, natenczas owoców męki i śmierci swojej ludziom nie rozdał, jako sam przyobiecał, iż po swoim zmartwychpowstaniu ześle Ducha Świętego, który zasługi męki i śmierci Jezusa Chrystusa pomiędzy wszystkich rozdzieli i w tym znaczeniu potrzeba rozumieć słowa św. Jana: *jeszcze nie był Duch (Święty) dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony* (Joan. VII, 39). Co śmiercią swoją wysłużył, to zmartwychwstaniem swoim udzielił.

Takie jest znaczenie zmartwychwstania Pańskiego. Jezus Chrystus zwycięzca grzechu i śmierci jest obrazem naszego zmartwychwstania, jest obrazem podwójnego zmartwychwstania i na duszy i na ciele. O tym pierwszym, o zmartwychwstaniu na duszy mówić będziemy.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest obrazem naszego zmartwychwstania na duszy. Nikt nie może zmartwychpowstać na ciele, do chwały, nikt nie może w zmartwychwstaniu chwalebnym Jezusa Chrystusa uczestniczyć, kto pierwaj nie zmartwychwstanie na duszy od grzechów. Zmartwychwstanie na duszy, jest warunkiem, koniecznym warunkiem zmartwychwstania na ciele. Żli, grzesznicy, potępieni zmartwychwstaną w ciałach swoich, ale zmartwychwstaną na wieczną hańbę i karę! Czyż takie zmartwychwstanie można nazwać prawdziwym zmartwychwstaniem? Jak o Judaszu Pan Jezus powiedział, iż lepiej mu byłoby, gdyby się był nie narodził on człowiek, chociaż życie nawet doczesne, nawet życie na ziemi jest wielkim dobrem i nie tylko dla człowieka, który wie o sobie i ma siebie samego pocucie i poznanie, wie, iż żyje i umie całą wartość i doniosłość tego daru ocenić, ale życie ma wielkie znaczenie nawet dla nierozumnych stworzeń, które nie wiedzą o tym, że żyją i samowiedzy o sobie nie mają, czego dowodem instynkt u zwierząt, instynkt konserwatywny, który im każe, kiedy niebezpieczeństwo grozi, wszelkich środków użyć aby tego życia bronić i to życie zachować; jak dla Judasza byłoby lepiej gdyby się był wcale nie narodził, tak też i o potępionych, można by powiedzieć, iż woleliby wcale z martwych nie powstać, aniżeli zmartwychpowstać na większe cierpienia.

Więc kto chce zmartwychpowstać do chwały, musi koniecznie pierwaj zmartwychpowstać na duszy. Jak dla ciała dusza jest życiem, tak życie duszy

stanowi łaska Boska. Dusza, mówimy, umiera, kiedy łaskę Boską traci. Pan Jezus zmartwychpowstał prawdziwie. Prawdziwość swojego zmartwychwstania okazał wszystkim zmysłom swych uczniów. Oczom ukazał ręce i nogi i bok. Powiedział do nich: pokój wam, tchnął na nich. I żeby najmniejszej nie zostawić wątpliwości, jadł z nimi i pozwolił się dotykać swego Boskiego ciała. Prawdziwie zmartwychpowstał. Tak też i każdy chrześcijanin, ma prawdziwie zmartwychpowstać od grzechu do nowego życia, do życia łaski, w stanie łaski żyć i w stanie łaski z łaską Boską pracować.

Dwa są znaki prawdziwego życia: czucie i poruszenie. Kto prawdziwie żyje, ten czuje i rusza się. Są, co mają czucie rzeczy Boskich i wiecznych, przez wiarę dobrze o Bogu myślą, sądzą i czują, ale dusza ich nie porusza się ku dobrym uczynom i pomimo czucia umarłymi są: albowiem wiara bez uczynków martwą jest. Są znowu, co mają dobre uczynki, ale wiary nie mają, dusza ich jest w ruchu, działa, dobre uczynki spełnia, ale ponieważ wiary nie mają, więc ich dobre uczynki z wiary nie pochodząc, u Boga zasługi nie mają, martwe są. Jest dzisiaj szczególnie dosyć rozpowszechnione to błędne mniemanie, iż sama etyka bez dogmatyki dla człowieka do zbawienia wystarcza. Coś podobnego utrzymywać, jedno jest co mówić, iż gałązka odcięta od drzewa a drzewo odcięte od swego korzenia będzie żyło, rosło i kwitło. Czym dla drzewa korzeń, czym dla gałęzi drzewo, czym dla liścia łodyga, czym dla owocu kwiat, tym dla dobrych uczynków prawdy i zasady wiary. Są wreszcie i tacy, co ani czucia wiary, ani ruchu i działania ku dobremu nie mają, całkiem umarli są, bez czucia i bez ruchu, istne głązy. Prawdziwe bałwany pogańskie, o których śpiewał Psalmista: *oczy mają, a nie widzą, uszy mają, a nie słyszą, usta mają, a nie mówią* (Ps. CXIII, 13-14). Są ludzie, co patrząc na stworzenie Stwórcy nie widzą, cuda natury podziwiają i uwielbiają, a Tego, który te cuda uczynił, nie widzą ani Go wielbią. Są ludzie, co umieją słyszeć przy szczęku oręża i przy huku dział, na polach wielkich i stanowczych bitew, nowy pochód ludzkości i sami nowymi szlakami prowadzą miliony a mimo to, w dziejach świata nie słyszą głosu Bożego, nie słyszą Tego, którego odwiecznych postanowień są wykonawcami, często sami o tym nie wiedząc, nie słyszą głosu Tego, który w dziejach świata sobie samemu zostawia ostatnie słowo. Są ludzie, co mają usta a nie mówią: nie mówią do Boga, nie mówią z Bogiem, nie mówią o Bogu. Nie modlą się, nie proszą Boga i do Boga nie uciekają się w potrzebach swoich, Boga nie chwala. Ci

wszyscy są umarli. Żywymi są dobrzy chrześcijanie, którzy i czucie wiary mają i dobre uczynki spełniają. Prawdziwie zmartwychpowstali zachowując to, co nam rozkazuje Apostoł: *trzeźwo i pobożnie i sprawiedliwie żyjemy na tym świecie* (Tit. II, 12). Trzeźwo względem siebie samych, pobożnie względem Boga, sprawiedliwie względem bliźnich naszych.

Pan Jezus zmartwychpowstał z całym ciałem swoim. Przy końcu świata, wszyscy ludzie w całych ciałach zmartwychpowstaną. Kto prawdziwie na duszy zmartwychpowstał, ten zmartwychpowstał na całej duszy. Rozum, pamięć, uczucie i wola: oto cała dusza człowieka. Kto w rozumie, pamięci, uczuciu i woli będąc złym odmienił się i stał się dobrym Bogu i rozum i pamięć i uczucie i wolę ofiarując, ten zmartwychpowstał na całej duszy. Niektórzy jedno tylko dają Bogu, rozum swój, wierzą w Boga, pamięć zostawiają na łup grzechu, uczucie sprzedają światu, a wolą swoją szatanowi służą. Tacy trzema siłami swej duszy umarłymi są, jedną niby żyją, na pół żyją, wierzą w Boga, ale i szatani w piekle wierzą i drżą a przez to potępionymi są. Pamięć swoją zostawili na łup grzechu, wspomnieniami swych grzechów, wspomnieniami swego występnego życia cieszą się i rozkoszują, podobni do żydów na puszcy, którzy przykrzyli sobie, w pokarmie, który im Bóg z nieba posyłał i mówili: *wspominamy na ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo, przychodzą na pamięć ogórki i cebula i czosnek* (Num. XI, 5). Jedne potrawy zimne, drugie rozpalające, przedstawiają dwojaką naturę grzechu: zimną, albowiem ogień miłości Boskiej gasi i zapalną, albowiem zapala w sercu ogień złych pożądliwości. Złych żydów złe żądze, Pan Bóg śmiercią ukarał i miejsce to, w którym ludzie pomarli, nazwano grobami żądz. Takimi grobami żądz jest pamięć człowieka, który przestawszy grzeszyć, o grzechach swych z przyjemnością rozmyśla a nawet i mówi. Uczucie swoje sprzedali światu, świat kochając, bogactw szukając, za wielkościami tego świata goniąc. Do nich to mówi św. Jan: *nie kochajcie świata ani tego co na świecie jest*. Dlaczego? Zaraz odpowiada i kładzie dwie przyczyny dla których świata kochać nie mamy; albowiem *kto kocha świat, nie masz w nim miłości Bożej*, jedna przyczyna. A drugą przyczyną: krótkość istnienia tego świata: *A świat przemija i pożądliwość jego* (I Joan. II, 15. 17). Wolą swoją służą szatanowi, uczynki jego spełniając. Jakież to są uczynki szatana? Mówi o nim Zbawiciel: *on był mężobójcą od początku i w prawdzie się nie pozostał: bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi*

kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa (Joan. VIII, 44). Mędrzec Pański mówi: a z nienawiści diabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi (Mądr. II, 24). A Job nazywa go królem nad wszystkimi synami pychy (Job. 41, 25). A więc, kto kłamie, kto nienawiść w sercu swym chowa, kto drugiemu zazdrości, kto pysznym jest, uczynki szatana spełnia, wołą swoją szatanowi służy, na woli swej umarłym jest.

I żebyśmy na całej duszy zmartwychpowstali prawdziwie, potrzeba nam żyć dla Boga rozumem, wierząc w Boga i to wszystko co Bóg objawił, potrzeba nam żyć dla Boga pamięcią, pamiętając o dobrodziejstwach i łaskach od Boga odebranych, potrzeba nam żyć dla Boga uczuciem, Boga nade wszystko kochając, potrzeba nam żyć dla Boga wolą, dobre z miłości Boskiej uczynki spełniając.

Pan Jezus zmartwychpowstał z wielką potęgą i mocą, zmartwychwstał własną swoją mocą. Dlatego Ewangelista pisze: *Zmartwychpowstał Pan* (Luc. XXIV, 34). Wielka moc Boża jest, kiedy żywy zmartwychwzbudzi umarłego, jako Piotr Tabitę. Większa moc Boża jest, kiedy umarły umarłego wskrzesi, jako ciało Elizeusza umarłe w grobie do życia wskrzesiło ciało umarłego człowieka. Największa moc Boża jest, kiedy umarły siebie samego wskrzesi. Tak siebie samego wskrzesił Jezus Chrystus. Nikt inny siebie samego z martwych nie wzbudził, nikt inny własną swoją mocą nie zmartwychpowstał, jedno sam Zbawiciel. Jezus Chrystus posiadał wszystką i najwyższą moc zmartwychpowstania i zmartwychwskrzeszenia; zmartwychwzbudził, za życia swego ziemskiego umarłego Łazarza, zmartwychwzbudził, gdy umarł na krzyżu umarłych, albowiem w tej chwili wielu umarłych zmartwychpowstało z grobów swoich, zmartwychpowstał sam własną swoją mocą.

Jakaż stąd dla nas nauka? Podwójna nauka. Ufajmy Jezusowi Chrystusowi, ufajmy Temu, który sam własną swoją mocą od umarłych zmartwychpowstał, ufajmy całym sercem, iż choćby dusza nasza pogrzebana była w grzechach, Jezus Chrystus posiada wszystką i najwyższą moc zmartwychwskrzeszenia, chce zmartwychwzbudzić, albowiem zmartwychpowstał dla usprawiedliwienia naszego; może zmartwychwzbudzić, gdyż Bogiem jest, ale oraz pamiętajmy, iż Pan Bóg nikomu gwałtu nie robi, człowieka wolnym stworzył i wolnym pozostawia, szanuje jego wolność, bo gdyby wolności człowieka nie szanował, to by siebie

samemu nie szanował, sam będąc wolnym, sam dawszy człowiekowi wolność; od człowieka zależy z tej wolności na zbawienie swoje korzystać; pamiętajmy, iż Jezus Chrystus wielką mocą i swoją własną mocą zmartwychpowstał, a więc i my mocną wolą, mocnym postanowieniem i naszą własną wolą musimy i chcieć od grzechów powstać i prosić o łaskę zmartwychwskrzeszenia i z tą łaską usilnie pracować. Amen!

Ks. Władysław Wierciszewski

X. Władysława Wierciszewskiego *Dwanaście kazań na Uroczystości*. Kraków. Nakładem Autora. 1880, ss. 43-52.



Kazanie na Niedzielę Przewodnią

Ks. JÓZEF OSIECKI

"Przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam, a to rzekłszy, ukazał im ręce i bok" (Jan 20, 19-20).

Niedziela dzisiejsza wielkie ma znaczenie w porządku świąt kościelnych; ona kończy oktawę uroczystości wielkanocnej, która dawniej była ciągłym świętem, osiem dni trwającym. Te dni oktawy święcił Kościół z powodu nowoochrzczonych, których umacniał posiłkami duchowymi; albowiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, oprócz gwałtownej potrzeby, nie chrzczono publicznie, tylko dwa razy do roku, to jest w Sobotę Wielkanocną i Zielonych Świątek, a ochrzczonych, na znak uzyskanej niewinności, przyoblekano w szatę białą, którą nosili przez osiem dni, i dopiero w pierwszą Niedzielę po Wielkanocy składali te szaty. I dlatego tę Niedzielę od złożenia szat białych przez ochrzczonych – nazwano "Białą", po łacinie *Dominica in Albis*.

Ewangelia dzisiejsza zawiera historię ukazania się Pana Jezusa Apostołom, w osiem dni po Jego zmartwychwstaniu. Pan Jezus zmartwychwstały, zaraz pierwszego dnia, ukazał się swej Matce Najświętszej, aby Ją pocieszyć po tylu smutkach i boleściach. Potem ukazał się niewiastom idącym do grobu dla namaszczenia Jego ciała, Piotrowi i dwom uczniom idącym do miasteczka Emaus, na koniec wieczorem w samą Wielkanoc ukazał się wszystkim uczniom, z wyjątkiem św. Tomasza, który nie był obecny, gdzie byli i inni zgromadzeni w jednym domu dla bojaźni żydów, a wszedłszy do nich zamkniętymi drzwiami, pozdrowił tymi słowy: *"Pokój wam!"*. A rzekłszy to, okazał im znaki ran w rękach i boku, dla przekonania ich o prawdziwym swoim zmartwychwstaniu i dla pocieszenia ich w smutku.

W osiem dni potem, czyli w Niedzielę dzisiejszą, znowu ukazał się im Jezus, a to z powodu Tomasza, który, gdy mu uczniowie mówili, że widzieli Pana Jezusa zmartwychwstałego, on nie chciał wierzyć, aż ujrzy w rękę Jego przebicie gwoźdźmi i nie włoży ręki swojej w bok Jego. Pan Jezus dopuścił ten upór na Tomasza, aby on posłużył za nowy dowód Jego zmartwychwstania. Toteż pozdrowiwszy uczniów, obrócił się do Tomasza i rzekł: *"Ściągnij sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włoż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym"*. Wtedy Tomasz, wstydząc się swego uporu, i przejęty skruchą najdoskonalszą, wykrzyknął z radością: *"Pan mój i Bóg mój!"*.

Uczniowie Pana Jezusa, byli ludźmi bojaźliwymi. Chociaż Go widzieli zmartwychwstałego, nie śmieli tego głosić publicznie, i kryli się przed zemstą i prześladowaniem żydów. Jeszcze bowiem Duch Święty na nich nie zstąpił, i nie zapalił ich serc odwagą i miłością Bożą. Widzimy ich zgromadzonych w pewnym domu, w którym dla bojaźni żydów drzwi za sobą zamykali. Bojaźń ich da się uniewinnić i Pan Jezus przebaczył im ich trwogę, bo wiedział, że kiedyś wszyscy za Niego i dla Jego wiary życie oddadzą. Lecz między nami zdarza się nieraz, że niejeden więcej się boi ludzi niżli samego Boga i grzeszy ciężko. Niejeden znowu zanadto nie boi się ludzi, ani nawet tam, gdzie się ich bać powinien i znowu grzeszy. Ponieważ nam wiele na tym zależeć powinno, abyśmy wiedzieli co nam w tych dwóch okolicznościach czynić wypada, a czego się wystrzegać, postanowiłem dla pożytku waszej duszy wyłożyć wam:

1. Kiedy bojaźń przed ludźmi jest dobrą i potrzebną.
 2. Kiedy bojaźń przed ludźmi jest grzeszna.
-

W życiu naszym wiele jest takich wypadków, w których bojaźń przed ludźmi jest dobrą i pożyteczną, i w takich razach Bóg i sumienie zalecają nam wyraźnie, abyśmy się ludzi bali. Dzieci, jeśli się boją w czym obrazić rodziców, bardzo dobrze robią. Poddani, gdy są posłuszni swej zwierzchności i boją się, aby jakim przekroczeniem nie ściągnęli na siebie kary, także dobrze robią gdy się lękają. Chrześcijanin pobożny, który się boi aby nie ukrzywdził kogo przy wypłacie, w handlu, i woli dać więcej aby nie oszukać bliźniego, i woli cierpieć krzywdę niżli krzywdę robić, taki bardzo dobrze robi gdy się boi. Katolik uczciwy, który się boi żyć w niezgodzie z bliźnim, boi się wymówić jakiego próżnego słowa, żeby kogo nie zgorszyć, taki wybornie czyni że się boi. W wielu wypadkach, nawet powinnością naszą jest bać się ludzi złych, na przykład oszustów, złodziei i zamykać dobrze przed nimi mieszkania, obory. Lecz ja bym tu chciał zalecić wam bojaźń przed ludźmi o tyle, abyście się bali utracić przez nich niewinność duszy, czystość sumienia, wiarę w Boga, abyście się bali dać się od nich nauczyć złego i namówić do grzechu.

Ale niestety! takiej bojaźni przed ludźmi, brakuje w dzisiejszych czasach wielu chrześcijanom... Ludzie zazwyczaj mają sobie za wielkie nieszczęście, kiedy ich kto oszuka, okradnie, i takich się ludzi boją. Ale nie boją się tych, którzy wyrządzają krzywdę ich duszy, odbierają niewinność, wiarę w Boga i uczciwość; przestają z takimi, którzy ich uczą złego, namawiają do grzechu i zabijają duszę. Takich stokroć więcej lękać się powinniśmy, niżli tych, którzy nam mogą zaszkodzić na majątku, sławie lub zabić ciało, – jak o tym uczy Zbawiciel: *"A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą: ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła"* (Mt. 10, 28).

Jeżeli jesteś sprawiedliwy, czyż nie powinienes się bać ludzi, którzy kłamią, którzy są obłudni, fałszywi, gotowi cię zepsuć, zrobić z ciebie kłamcę, oszusta, zabić twoją duszę i wtrącić do piekła? Do takich ludzi, stosują się zupełnie słowa św. Jana Złotoustego: *"Zły człowiek gorszy jest od samego diabła"*. Diabłu się obronisz

krzyżem świętym, modlitwą i męstwem w godzinie pokus. Lecz wysłaniec czartowski, nieuczciwy oszust przychodzi do ciebie w masce obłudy, z pięknymi słowami w ustach, i pomału, chytrze, zabija cię na duszy. Ach! takich się lękać należy, komu miła uczciwość, prawda i sumienie.

Dał ci Bóg na twoje szczęście wiarę, że ufasz Bogu, wierzysz Kościołowi; czyż nie powinienes bać się ludzi, którzy się wyrzekli wiary, szydzą z Kościoła, wyśmiewają spowiedź, i nigdy się nie modlą do Boga, lecz bluźnierstwami modlą się do czarta?

Możesz jeszcze niewinny i nie skałał rozpustą duszy swojej; lękaj się więc tych ludzi, którzy nieczystymi usty prawią żarty bezwstydnego, anegdota plugawego i głoszą bezczelnie swoje powodzenie w rozpuszczeniu. Do nich zastosować można groźne słowa Pawła Apostoła, które wyrzekł do czarnoksiężnika Elimasa, gdy mu za to, iż się starał odwrócić od wiary nawróconego starostę Sergiusza, w mieście Pafu, odjął wzrok i uczynił ślepym: *"O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości, nie przedstawasz wywracać prostych dróg Pańskich. A oto teraz ręka Pańska nad tobą: będziesz ślepym nie widząc słońca aż do czasu"* (Dz. Ap. 13, 10-11). Bóg także daje łaskę grzesznikom, że się nawracają, idą do spowiedzi, pokutują i poprawiają życie. Możesz być na tej drodze poprawy chrześcijanin, i pragniesz pozostać wiernym tej obietnicy, którą dał Bogu i kapłanowi na spowiedzi. Jeżeli więc chcesz dotrwać w tej poprawie aż do końca życia, uciekaj od tych którzy cię przedtem namawiali do złego; lękaj się ich bracie, bo to są nieprzyjaciele twojej duszy!

Pokazałem wam bracia niektóre wypadki, w których powinnością jest naszą bać się złych ludzi. Chcę wam teraz dowieść, że znowu są takie wypadki, w których nie powinniśmy się lękać ludzi, bo wtedy gdy się lękamy, grzeszymy rzeczywiście, – o czym w drugiej uwadze.

Na pytanie, kiedy grzeszymy lękając się ludzi? – bardzo krótka odpowiedź: że wtedy bojaźń przed ludźmi jest obrazą Pana Boga, kiedy się więcej lękamy ludzi niżli Boga. Kiedy z bojaźni przed ludźmi to czynimy co się Bogu nie podoba, albo to czynić zaniedbujemy, czego po nas Bóg żąda pod surową odpowiedzialnością.

Prawdziwym nieszczęściem jest dla wielu ludzi, że kochają tylko tę ziemię, niczego nie pragną, tylko aby się im na tej ziemi dobrze działo, żyli zdrowo, nie doznawali żadnych zgryzot, nie ponosili żadnych szkód i nie znali cierpienia. A przecież czego pragną, albo mało albo wcale nie osiągają, boć ta ziemia jest tylko gospodą czasową, miejscem wygnania; bo jest inne życie po śmierci ciała dla duszy, gdzie każdego oczekuje rachunek, a potem wedle zasługi wieczna kara lub nagroda. Ta niepamięć wielu ludzi na rzeczy ostateczne jest przyczyną, że więcej się boją ludzi a Boga wcale się nie boją. Zwróćmy na to uwagę.

Hańbą jest dla chrześcijan, że nieraz kradliby, podpalali, czernili, zabijali i inne popełniali zbrodnie, gdyby się nie bali sądów ludzkich i kary, a nie boją się Boga, który za takie zbrodnie jeszcze surowiej karać będzie. Hańbą jest dla chrześcijan, nie robić złego dlatego, żeby nie być karanym na ziemi, żeby tutaj nie doznać straty, niesławy, boleści, a nie dlatego, żeby Boga nie obrazić. Straszna jest rzeczą i obrażą Boga, nie robić złego z bojaźni kary z rąk ludzi, a grzeszyć w tych razach śmiało, gdzie sprawiedliwość ludzka nie karze. Ale tacy są ludzie! Obraża Boga, zhańbienie siebie, ukrzywdzenie bliźniego, zatracenie zbawienia, to u nich nic nie znaczy, tego się tyle nie lękają, co kary z rąk sprawiedliwości ludzkiej.

Piotr święty i Apostołowie, stawieni pewnego razu przed sądem rady żydowskiej za to, że opowiadali wiarę Jezusa, odrzekli: "*Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi*" (Dz. Ap. 5, 29). Tak jakby rzekli: sami osądźcie, czy możemy przeniewierzyć się Bogu aby was słuchać, każdy rozkaz Boski jest wyższy od waszego! Powinniśmy nie kraść, nie oszukiwać, nie zabijać nikogo, nie przysięgać fałszywie, nie dlatego, że prawa ludzkie tego zabraniają, lecz stokroć więcej dlatego, że Bóg zakazuje złego. Ludzie wierni Bogu mają sobie za święty obowiązek postępować uczciwie z bojaźni Bożej, a gdy się boją Boga, to tym samym nie wykraczają przeciw prawom ludzkim.

Jest jeszcze wiele wypadków, w których ludzie grzeszą dlatego, że się boją innych ludzi, a nie boją się Boga. Ludzie nieraz boją się złości, zemsty drugich, aby nie utracili względów u ludzi, korzyści, i dlatego grzeszą. Nieraz wypadałoby bronić prawdy, trzymać stronę niewinnego, ale owa obrona mogłaby się nie podobać jakiemuś bogatemu panu, więc żeby nie stracić łaski, obojętnie patrzy jak niewinny został potępiony przez bogatych ludzi. Niejeden widzi zbrodniarza, który

wart pogardy, ale że żyje z niego i ciągnie zyski, więc mu pochlebia i chwali jego występki, aby nie utracił łaski. Nieraz sługa, bojąc się aby nie utracił służby, nie boi się Boga, lecz kradnie, oszukuje, bo mu tak pan i pani kazali; nie modli się, nie pości, nie chodzi do kościoła, bo mu pan zagroził, że go wypędzi ze służby, gdyby to uczynił. Pełno jest teraz takich, którzy boją się, aby się nie wystawić na niełaskę złego świata, aby uchodzić za postępowiczów, dopuszczają się największych występków, naśladują najgorsze, najhaniebniejsze obyczaje, stają się niewolnikami ludzi przewrotnych, wypierają się wiary i nie myślą o pokucie. Za nic im Bóg i Jego niełaska, za nic potępienie, byleby tylko świat nie odepchnął ich od siebie, nie pozbawił swej łaski, nie odjął im zysków. Nieprzeliczone tego mógłbym stawić przykłady, jak ludzie bojąc się innych ludzi, grzeszą okropnie, ciężko obrażając Boga, który nakazuje każdemu człowiekowi, aby walczył z pokusami które mu świat nasyła. Lecz śpiesząc do końca mej mowy, to tylko wam powiem, że wszyscy którzy się tak boją ludzi, a nie boją się Boga, są ludźmi bez wiary. Bać się ludzi, a nie bać się Boga, to znaczy odstępować od wiary. I w rzeczy samej, czy człowiek taki nie jest odstępca od wiary, który mówi że wierzy w Boga, a Boga się nie boi i łamie Jego przykazania, aby sobie nie naraził występnego świata? Że wszyscy tacy nie ujdą karania Bożego, o tym nas zapewnia sam Zbawiciel, który mówi: *"A kto by się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech"* (Mt. 10, 33).

Z tego coście dotąd słyszeli, poznajecie zapewne, że w pewnych razach mamy się bać ludzi, a w innych razach winniśmy nie bać się ludzi, wedle okoliczności w jakich się znajdujemy. Mamy się bać ludzi tam, gdzie byśmy nie bojąc się ich, obrazili Pana Boga; mamy się znowu nie bać tam, gdzie bojąc się ich, znowu byśmy obrażali Pana Boga, bojąc się Go mniej niż ludzi. Kto ma bojaźń Bożą w duszy, kto słucha głosu swego sumienia, kto nie zatyka uszu na napomnienia kapłanów, lecz słucha pilnie ich nauk, – ten pewnie będzie wiedział, kiedy się ma bać ludzi, a kiedy się ich nie bać. Kto pragnie swą uczciwość do śmierci zachować, żyć i umierać w wierze, do której go Pan Bóg powołał, kto nie chce znać zbrodni i występków, komu żal marnować życie na grzechach, kto chce szczerze zbawić duszę i dorobić się nieba, kto łaskę Boga wysoko ceni i za nic w świecie nie chce jej postradać, – ten niezawodnie będzie się lękał ludzi bez wiary, ludzi rozwiązłych, fałszywych, podłych, będzie się lękał zbliżać do nich, aby się nie powalać błotem zbrodni i

ohydy, w którym leżą. Kto uznaje świętość Pana Boga, kto wierzy w Jego sprawiedliwość, w nagrodę i karę po śmierci, komu miła jest prawda i słuszość, kto się rozmyślał w cnotach, kto chce pozostać uczciwym i wiernym Bogu, chociażby mu przyszło być ubogim, cierpieć prześladowania, znosić szyderstwa, i wszystko co posiada na ziemi utracić, aniżeli utracić Boga: taki nie unieży czoła przed podłością, nie sprzeda się zbrodniarzom, nie będzie potakiwał występkom innych, nie zleknie się zepsutego świata, nie odstąpi od wiary, nie odstąpi od swej uczciwości. Taki będzie walczył przeciw złemu i pełnił wolę Pana Boga, choćby mu przyszło całe lata trawić we łzach i cierpieniu, bo wtedy znajdzie pociechę w czystym sumieniu.

Daj Boże, aby taka bojaźń i takie męstwo napełniło serce każdego chrześcijanina! Natchnij Duchu Święty Boże serca wiernych świętą bojaźnią grzechu, i udziel daru męstwa, aby się bronili statecznie przed zepsuciem tego świata, i aby żyjąc cnotliwie na tej ziemi, otrzymali wieczną nagrodę! Wy zaś bracia moi, nie zapominajcie, że gdy kiedykolwiek doznacie w życiu słusznej bojaźni wobec zgorszeń występnego świata, uzbrajajcie się przeciw złemu wiarą w Boga i pamięcią na śmierć i sądy Boże. Nie zapominajcie! że Bóg w nagrodę wierności waszej, stanie w pośrodku was, udzieli swej łaski i pokoju duszy słodsze nad wszystkie rozkosze świata. Jak Chrystus zmartwychwstały pozdrowił uczniów, mówiąc: "*Pokój wam!*", tak Bóg powie i do was: Pokój wam, wierni słudzy! Pokój wam w życiu, pokój w skonaniu, pokój duszom waszym na całą wieczność. Amen.

Ks. Józef Osiecki

Kazania świąteczne parafialne. Ułożył Ks. Józef Osiecki. Warszawa. W drukarni St. Niemiery. Plac Warecki Nr. 4. 1895, ss. 92-102.



ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

Ks. WŁADYSŁAW WIERCISZEWSKI

TOM PIERWSZY

WIEKI PRZEŚLADOWANIA

UWAGI WSTĘPNE

nad

WIEKAMI PRZEŚLADOWANIA

Chrześcijanie wyznający jedną i tę samą naukę Jezusa Chrystusa, przyjmujący jedno i te same Sakramenty i posłuszni w wierze i obyczajach jednej widomej głowie, jako zastępcy samego Jezusa Chrystusa, stanowią społeczność chrześcijańską czyli Kościół. Zawiazkiem Kościoła byli Apostołowie w liczbie jedenastu, gdyż Judasz w dniu pojmania Jezusa którego zaprzedał, powiesił się z rozpacz, 72 uczniów i kilka osób, razem wszystkich sto dwadzieścia, na których Duch Święty zstąpił w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Pańskim. Od Zesłania Ducha Świętego które stało się dnia 24 maja 33 roku po narodzeniu Jezusa Chrystusa aż do śmierci ostatniego Apostoła św. Jana Ewangelisty, który umarł roku setnego ery chrześcijańskiej tj. w sześćdziesiąt siedem lat po Zesłaniu Ducha Świętego – te sześćdziesiąt siedem lat istnienia Kościoła, nazywają się *czasy Apostolskie*. Nazwę tę noszą dlatego, że przez te sześćdziesiąt siedem lat Apostołowie sami bezpośrednio Kościołem zarządzili i sami naukę Jezusa Chrystusa żydom i poganom opowiadając i do wiary Jezusa Chrystusa nawracając, założyli Kościół i założony rozszerzali.

Apostoł znaczy posłaniec. Jego obowiązkiem, tym, do których jest posłany, oznajmić wolę tego który go posłał, wolę tę wytłumaczyć i według tej woli działać. Takich posłańców Jezusa Chrystusa czyli Apostołów było dwunastu. W szkole Jezusa Chrystusa z którym chodzili, nauki Jego słuchając i cudów które działał będąc świadkami, wyuczeni; otrzymawszy według obietnicy Zbawiciela, Ducha Świętego który ich na umyśle oświecił, na sercu miłością zapalił a na duszy umocnił, rozpoczęli w moc i na podstawie zasług męki i śmierci Jezusa Chrystusa, dzieło naprawy rodu ludzkiego. W kilka lat po Zesłaniu Ducha Świętego, rozeszli się z Jerozolimy; dotąd bowiem nauczali tylko w Judei i Samarii i pobliskich krajach, powracając do Jerozolimy i z tego miasta robiąc po Palestynie wycieczki. Przed swym rozejściem się ułożyli wyznanie wiary, czyli Skład Apostolski. Rozeszli się do Europy, Azji i Afryki, narody pogańskie do wiary Jezusa Chrystusa nawracając a przez to, u tych narodów gminy chrześcijańskie czyli kościoły albo diecezje zakładając i następców swoich tj. biskupów do rządzenia owczarnią Chrystusową ustanawiając, Kościół Jezusa Chrystusa po całym świecie rozszerzali.

Apostołowie tylko celem prędszego rozszerzenia nauki Jezusa Chrystusa, otrzymali przy Zesłaniu Ducha Świętego, trzy szczególne dary: dar mówienia rozmaitymi językami, dar czynienia cudów i osobistą każdy Apostoł nieomyślność. Te dary nie przeszły na ich następców, czyli biskupów. Biskupi są następcami Apostołów w troistym urzędzie nauczania, sprawowania bezkrwawej ofiary Mszy św., sprawowania a rozdzielania sakramentów i, rządzenia Kościołem. Nieomyślność w nauczaniu wiary i moralności tj. w kierowaniu ludźmi pod względem tego, w co i jak mają wierzyć, co i jak mają w życiu swym postępować i robić, iżby zbawionymi byli, otrzymał od Jezusa Chrystusa cały Kościół tj. wszyscy biskupi razem z głową widzialną i otrzymał św. Piotr a w jego osobie wszyscy papieże. Nieomyślność w nauczaniu wiary i moralności przez Jezusa przyrzeczona głowie Kościoła i całemu Kościołowi tj. wszystkim biskupom razem, zostającym w jedności z papieżem na tym zależy, iż Ojciec Święty i cały Kościół pod względem wiary i obyczajów tego tylko naucza, co jest zawarte w Piśmie św. albo Podaniu (1).

Pierwsi chrześcijanie w Jerozolimie chcąc i zewnątrz w całym swym życiu okazać tę jedność ducha i prawdziwą miłość braterską, która wszystkich wyznawców Chrystusowych ożywiać powinna, dobrowolnie sprzedawali swe

majątki i do wspólnej kasy pod zarząd Apostolski oddawali. Udzielano każdemu z tego wspólnego skarbu, ile mu było potrzeba. Pierwsi chrześcijanie zbierali się do wieczerników czyli domów modlitwy u siebie prywatnie, dla bojaźni prześladowania od żydów, na wspólną modlitwę i przyjmowanie Komunii św. Po modlitwie i nauce, siadali wszyscy razem do stołu, na wspólny posiłek zwany *agapą*, co z greckiego znaczy uczta miłości; albowiem w miłości braterskiej wspólnie chleb i inne dary Boskie spożywali. Miłość braterska, prostota a niewinność serca, z tymi prawdziwymi działkami Chrystusowymi pospołu ucztowały.

Jednym z ważniejszych wypadków czasów Apostolskich było zburzenie Jerozolimy. Stało się to roku siedemdziesiątego od narodzenia Chrystusa. Przyszła kara na ten bogobójczy naród, ze łzami przez Jezusa Chrystusa zapowiedziana. Żydzi pod jarzmem rzymskim w niewoli zostając, wytrzymać nie mogli. Uciemężani i prześladowani przez Rzymian bunt przeciwko nim podnieśli. Wskutek tego, wojsko rzymskie najprzód pod wodzą Wespazjana, a gdy ten wódz został cesarzem, pod dowództwem jego syna Tytusa do Palestyny weszło. Kto tylko mógł uciekał do Jerozolimy w nadziei, iż tam znajdzie przed nieprzyjacielem schronienie. To spowodowało wielki głód w mieście, które oblężenia przez Rzymian wytrzymać nie mogło. Wielu, widząc niepodobieństwo dalszej obrony, chcieli uciekać, ale ich Rzymianie chwyтали i do krzyża przybijali. Tą straszną śmiercią zginęło bardzo wielu żydów, po kilkuset dziennie. Wreszcie zdobył Tytus bogobójcze miasto. Chciał koniecznie ocalić świątynię. Nie ocalała. Zapalił ją żołnierz rzymski głównią, którą rzucił do jednego z mieszkań przytykających do ścian świątyni. Ogień w okamgnieniu ogarnął całą świątynię i rozsypała się w gruzy. Kamień na kamieniu nie pozostał. Spełniła się przepowiednia Jezusowa. Sześćkroć sto tysięcy żydów wymarło z głodu i morowego powietrza które zapanowało wskutek głodu i niepochowanych trupów. Sto jedenaście tysięcy zginęło podczas oblężenia od miecza rzymskiego. Drugie tyle zaprzędano do niewoli.

W roku więc siedemdziesiątym po narodzeniu Zbawiciela a trzydziestym siódmym od Zesłania Ducha Świętego, ustała w świątyni jerozolimskiej Starego Zakonu ofiara. Świątynia spłonęła w sierpniu, a na trzy tygodnie przedtem choć stała świątynia, ofiary w niej nie było, bo nie stało zwierząt na ofiarę.

Apostołowie wszyscy ponieśli męczeństwo i śmiercią męczeńską umarli; wyjątek stanowi św. Jan Ewangelista, który aczkolwiek cierpiał męczeństwo, zanurzony będąc w oleju wrzącym, męczeńską śmiercią nie umarł.

Za czasów jeszcze Apostolskich, wybuchło pierwsze powszechne prześladowanie chrześcijan. Wprawdzie Apostołów na samym wstępie ich posłannictwa żydzi prześladowali, zakazując im opowiadać Jezusa Chrystusa. Uwięzili ich i ubiczowali. Z ręki żydowskiej zginął pierwszy Apostoł św. Jakub, brat św. Jana Ewangelisty. Ale powszechnego i nakazanego prześladowania nie było. Rozpoczęło się dopiero za cesarza Nerona r. 64 ery chrześcijańskiej.

Wszystkich powszechnych i nakazanych prześladowań, które dotyczyły wszystkich chrześcijan w całym państwie rzymskim, a zatem na całym świecie, bo państwo rzymskie obejmowało wszystkie trzy części ówczesnie znanego świata tj. Europę, Azję i Afrykę, było dziesięć. Chronologiczny ich porządek jest następujący: pierwsze za Nerona, pierwszego i najokrutniejszego prześladowcy chrześcijan od r. 64-68. Drugie za Domicjana, od r. 90-96. Trzecie za Trajana od r. 97-116, za Hadriana od r. 118-129 i za Antonina Piusa od r. 138-153. Czwarte za Marka Aureliusza od r. 161-171. Piąte za Septyma Sewera od r. 199-211. Szóste za Maksymiana od r. 235-238. Siódme za Decjusza od r. 249-251 i za Gallusa i Woluzjana od r. 251-253. Ósme za Waleriana od r. 257-260. Dziewiąte za Aureliana od r. 273-275. Dziesiąte ostatnie najsrozsze za Dioklecjana od r. 303-313.

W tych latach co dopiero wyszczególnionych, były powszechne i nakazane prześladowania. Oprócz tego w innych latach tu niewymienionych, rządcy poszczególnych prowincji państwa rzymskiego, albo dla przypodobania się cesarzom, albo dla swojego własnego zysku, lub wreszcie dla dogodzenia osobistej nienawiści ku wierze chrześcijańskiej na swoją rękę prześladowali chrześcijan. Tak np. cesarz Dioklecjan roku dopiero 303 wydał rozkaz powszechnego prześladowania, a mimo to w początkach jego rządów (został cesarzem 284 r.), bo w latach od 285-300, mnóstwo było męczenników. Prześladowali wówczas chrześcijan, współcesarz Dioklecjana z którym on się podzielił władzą cesarską Maksymin Herkules i zastępca czyli namiestnik Dioklecjana Galeriusz. Ci trzej po Neronie najokrutniejsi prześladowcy imienia Chrystusowego odnieśli zasłużoną karę. Dioklecjan ogłupiał, lud rzymski publicznie naigrawał się z niego i Galeriusz

zmusił go również jak Maksymina Herkulesa do zrzeczenia się tronu. Wkrótce i Galeriusza palec Boży jeszcze straszliwiej dotknął. Ciało na nim gniło i kawałkami odpadało. Umarł w szaleństwie i rozpacz. Rządy cesarstwa rzymskiego pozostały w rękach Maksencjusza i Licyniusza. Przeciwno pierwszemu, za gwałty których się dopuszczał, w obronie pogwałconych sromotnie praw i zdeptanej wszelkiej moralności i przyzwoitości wystąpił Konstantyn, którego wojsko jeszcze za życia Galeriusza ogłosiło cesarzem. Maksencjusz przeciwko Konstantynowi połączył się z Maksyminem. Konstantyn znowu w przymierzu z Licyniuszem, aczkolwiek liczebna przewaga sił zbrojnych była po stronie jego przeciwników, wyruszył w pole, ufny w pomoc od Boga chrześcijan, o którą na modlitwie prosił. Modlitwa była wysłuchaną. Po dwakroć najprzód we śnie, a potem przed bitwą ukazał się Konstantynowi na niebie znak krzyża świętego z napisem: w tym znaku zwyciężysz. Zrozumiawszy rozkaz Boski, kazał zrobić chorągiew w kształcie krzyża i z tym sztandarem wystąpił do walki dnia 28 października 312 r. Pobił na głowę wroga pod murami Rzymu. – Maksencjusz uciekając w Tybrze utonął. Konstantyn w tryumfie z rozwiniętym krzyżem wszedł do stolicy świata. W następnym roku w Mediolanie wydał za zgodą współcesarza swego Licyniusza rozporządzenie, zakazujące prześladowania chrześcijan i zapewniające im swobodę i pokój.

Atoli pokój, którym się cieszyli chrześcijanie w zachodniej części cesarstwa, nie był udziałem tych którzy na Wschodzie mieszkali. Wschodnią częścią państwa rzymskiego wspólnie z Licyniuszem rządził dziki Maksymin, który po dawnemu chrześcijan prześladował. Po zwycięstwie nad nim r. 313 przez Licyniusza odniesionym, prześladowanie nie ustało. Licyniusz, chociaż swojego współzawodnika pokonał za modłami swych żołnierzy które do Boga chrześcijan zanosili, w sześć lat po owładnięciu całym Wschodem, tj. 319 roku począł prześladować chrześcijan. Cesarz Konstantyn upomniął go za pogwałcenie umów. Nie skutkowało. Dlatego wypowiedział mu wojnę. W roku 324 dwa wojska nieprzyjacielskie uderzyły na siebie niedaleko Adrianopola. Konstantyna wojsko szło do walki z rozwiniętym krzyżem. Licyniusz po zwalczeniu Konstantyna, obiecywał sobie imię chrześcijańskie z ziemi wygładzić. Inaczej się stało. Dwukrotnie pokonany, złożył u stóp cesarza Konstantyna koronę.

Od tej chwili tj. od r. 324 cesarz Konstantyn całego cesarstwa rzymskiego został panem. W całym jego wszechświatowym państwie, dla chrześcijan nastał pokój i wolność sumienia.

Trzy wieki chrześcijanie za wiarę ponosili męczeństwo. Męczennik znaczy świadek. Przez trzy wieki tysiące chrześcijan Bóstwo Jezusa Chrystusa przed niebem i ziemią, krwią swoją zaświadczało.

Jakież więc były przyczyny tego prześladowania?

Pliniusz zostawszy w r. 110 rządcą Bitynii i Pontu, dwóch prowincji w Azji Mniejszej, chrześcijan po trzykroć wzywał do wyparcia się Jezusa Chrystusa a oddania czci bogom pogańskim. Gdy to trzykrotne wezwanie nie pomogło, karał ich śmiercią.

Po jakimś czasie widząc coraz większą liczbę chrześcijan, których ani męki ani nawet śmierć nie odstraszyła od wyznawania Jezusa Chrystusa, nie znalazłszy w nich żadnej winy, owszem przekonawszy się, iż wzajemnie sobie ślubują, że będą unikali grzechów, nie wiedząc co dalej robić pisał o radę do cesarza Trajana. Otrzymał odpowiedź, iż dobrze robił. Zabronił wprowadzić poszukiwać chrześcijan, ale rozkazał tych, o których doniosą że są chrześcijanami, po sprawdzeniu karać.

Oto najgłówniejsza przyczyna, źródło wszystkich innych, trzywiekowego prześladowania chrześcijan. Byli chrześcijanami, chrześcijanami będąc, nie oddawali i nie chcieli, bo nie mogli oddawać czci boskiej pogańskim bałwanom – więc ich za to karać. Pogaństwo bało się o swe bożyszcza, o swe świątynie, które już na początku drugiego wieku, jak tenże sam Pliniusz w liście do Trajana pisał, stały pustkowiem; coraz większa liczba wyznawców Ukrzyżowanego na Golgocie zagrażała bałwochwalstwu, a na bałwochwalstwie budowali swoją przyszłość Rzymianie, chcąc pozostać panami świata – więc prześladować chrześcijan. W tej jednej żądzy utrzymania zagrożonej i widocznie z dniem każdym upadającej religii żydowskiej i pogańskiej i wypływającej z tej żądzy a obawy, nienawiści do imienia Chrystusowego żydzi i poganie – we wszystkim innym zawzięci na siebie wrogowie, trzymali jedno i stali się, jak przy śmierci Jezusowej Herod i Piłat przyjaciółmi. Prześladować chrześcijan, bo oni wyludniają bóżnice żydowskie i pogańskie świątynie, bo oni zagrażają zniszczeniem obrzędom mojżeszowym i

składaniu bożyszczom ofiar: oto hasło, pod którym przez trzy wieki poganie pospołu z żydami przeciwko Kościołowi walczyli. Na próżno. Bo nie na darmo powiedziano: *bramy piekielne nie przemogą go*. Owszem, krew męczenników stała się nasieniem chrześcijan, tj. iż prześladowanie nie umniejszyło lecz powiększyło liczbę wyznawców niepokalanego Baranka.

Przez trzy wieki prześladowania, wszyscy papieże byli świętymi albo męczennikami, albo wyznawcami. Męczenników było nie rachując św. Piotra szesnastu, wyznawców trzynastu, z nich dwóch na wygnaniu umarło.

W czasach prześladowania Kościół z nabożeństwem publicznym i sprawowaniem a rozdzielaniem sakramentów, ukrywał się po domach prywatnych i w katakumbach. Katakumby a pierwotnie nazywane krypty, podziemia rozciągają się pod częścią Rzymu dawniej zamieszkałą a obecnie za miastem. Są to wąskie, długie i ciemne korytarze, w których chrześcijanie w trzech wiekach prześladowania nie tylko nabożeństwo odprawiali ale i umarłych chowali. Jakie mnóstwo ciał tam spoczywa, można z tego mieć wyobrażenie, iż w dwóch tylko katakumbach czyli kościołach tych podziemiów tj. św. Sebastiana i św. Kaliksta, pochowano sto siedemdziesiąt cztery tysiące samych męczenników a chowali także i tych którzy męczeństwa nie ponieśli. Grób męczennika był ołtarzem na którym ofiarę Mszy św. odprawiano. Na tę pamiątkę w każdym ołtarzu, na którym odprawia się Msza św., muszą być relikwie świętych.

Ponieważ do połowy trzeciego stulecia kościołów nie było, Przenajświętszy Sakrament przechowywano po domach. Chrześcijanie pierwszych trzech wieków mogli u siebie Przenajświętszy Sakrament przechowywać, bo z nader małymi wyjątkami wszyscy byli świętymi.

Św. Aleksander I papież w początkach drugiego wieku zaprowadził zwyczaj, iż u każdego chrześcijanina w mieszkaniu była woda święcona. Był także zwyczaj, iż chleb przez kapłana pobłogosławiony nawzajem sobie przesyłali na znak wzajemnej braterskiej miłości i używali go przy wspólnych ucztach.

Oprócz czterdziestodniowego Wielkiego Postu przed Wielkanocą, który był nakazany, dobrowolnie pościli środy i piątki. Pościć u pierwszych chrześcijan znaczyło do pewnej godziny nic nie jeść. Przez Wielki Post nic nie jedli do

nieszporów tj. do godziny szóstej wieczorem. W środy i piątki do trzeciej po południu. Były także rozmaite stopnie wstrzemięźliwości. Jedni wstrzymywali się od gotowanych potraw, drudzy tylko od mięsa.

Pierwsze kościoły zaczęli budować za panowania cesarza Aleksandra Sewera tj. w latach od 222-235. Za papieża św. Sylwestra I, który panował od r. 314-335 w samym Rzymie było czterdzieści kościołów.

Ks. Władysław Wierciszewski, [*Żywoty Świętych*](#). Tom pierwszy. *Wieki prześladowania*. Kraków. NAKŁADEM AUTORA. W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki. 1880, ss. V-XVIII.

Przypisy:

(1) To co Bóg ludziom do ich zbawienia objawił, nazywa się słowem Bożym pisany, i to jest Pismo św., i słowem Bożym niepisany i to jest Podanie które ustnie od Apostołów przeszło do ich następców biskupów i ciągle przechowuje się w Kościele.



PISMA

ŚW. BERNARD Z CLAIRVAUX

LIST XVIII

Do Diakona Kardynała Piotra, z roku 1127

Gdybym cały oddał się Wam, małą byłoby to rzeczą, dla wynagrodzenia, choć w połowie, za tę przychylność, którą powiadają, że macie ku mnie. Cieszę się, że pozyskał łaskę Waszą, ale wyznam szczerze, że radość tę miarkuje to przekonanie, że łaskę tę winienem, nie uczynkom, ale dobrej sławie mojej. Wstydzilibym się cieszyć z tego, że mnie chwala, lub kochają, nie takiego jak jestem w samej rzeczy, ale takiego, jakim mnie być mniemają. Bo wtedy nie ja jestem kochany, gdy tym sposobem jestem kochany, ale nie wiem, coś innego we mnie, co nie jest ja. Owszem,

nie mogę powiedzieć, że nie wiem, bo wiem z pewnością, że nic. Nic bowiem jest bez wątpienia to, co sądzymy że jest, a tego rzeczywiście nie ma. Przeto, gdy kochamy to co myślimy że jest, nie miłość, lub kochający niczym jest, ale to, co jest kochanym. Dziwić się, a więcej jeszcze ubolewać należy, że można kochać to, co niczym jest: wtedy to poznajemy, skąd dokąd przyszlismy, co utraciliśmy, co znajdujemy. Przywiązując się sercem do Tego, który zawsze *jest*, i szczęśliwym *jest*, możemy i my *być* zawsze, i *być* szczęśliwymi. Przywiązując się, powiadam, nie przez poznanie tylko, ale sercem, miłością. Bo niektórzy z synów Adama, *poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani Mu dziękowali: owszem znikczemnieli w myślach swoich* (Rzym. 1, 21). Słusznie tedy zaślepione zostało ich bezrozumne serce: gdyż ujrzawszy Prawdę, pogardzali nią: przeto za karę, i poznać jej nie mogą. Tak tedy niestety! przystając do prawdy przez poznanie, lecz odstępując od niej przez miłość, to jest, w miejscu jej, kochając marność (Ps. 4, 3), człowiek stał się marności podobnym (Ps. 143, 4). Cóż bowiem marniejszego, jak kochać marność? Cóż niesłuszniejszego, jak pogardzać prawdą? Przeciwnie: coś sprawiedliwszego, jak przed pogardzającymi ukryć ją? Cóż, powiadam, sprawiedliwszego, ażeby ten z poznania jej chlubić się nie mógł, który poznanej, winnego hołdu nie oddał? Żądza tedy marności, jest pogardą prawdy; pogarda prawdy, jest przyczyną naszej ślepoty: *A jako się im nie upodobało, powiada Apostoł, mieć w znajomości Boga, tak też Bóg ich podał w umysł opaczny* (Rzym. 1, 28).

Z tej tedy ślepoty pochodzi, że po większej części, zamiast tego, co byśmy kochali to, co jest, kochamy, lub pochwalamy to, czego nie ma: albowiem, dopokąd jesteśmy w ciele, oddalamy się bezustannie od Tego, który w najwyższym stopniu *jest*. I czymże byłby człowiek, o Boże! gdybyś mu się sam nie objawił? Przeto, jeśli znajomość Boża jest przyczyną, że człowiek jest czymś, niewiadomość sprawia, że niczym jest. Lecz Ten, który zowie to co nie jest, jak to co jest, uzalił się w pewnym sposobie nad wniwecz obróconymi: i dał nam kosztować przez wiarę, oraz szukać przez żądzę, tej manny skrytej, o której Apostoł powiada: *i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu* (Kol. 3, 3): gdyż nie możemy jeszcze spoglądać Nań jako jest, lub posiąść Go przez miłość. Przez wiarę tedy, i gorliwość, powróciwszy do tego, co jest, od tego co nie jest, zaczynamy być jakowymś początkiem stworzenia jego (Jak. 1, 18); mający nadzieję być przemienionymi kiedyś w męża doskonałego, w zupełność wieku Chrystusa (Efez. 4, 13). Wtedy to się bez wątpienia stanie, gdy

sprawiedliwość obróci się w sąd: to jest, wiara w rozumienie; sprawiedliwość, powiadam, która z wiary jest, w sąd zupełnej znajomości: oraz gorliwość w dążeniu zamieni się w pełność zamięłowania. Bo jeśli nieświadomych wiara i gorliwość, przyprowadza do znajomości Bożej, to znających już Boga, udoskonala rozumienie i miłość. Gdyż jak wiara prowadzi do zupełnego poznania, tak gorliwość do doskonałej miłości. A jako powiedziano: *Jeśli nie uwierzycie, nie zrozumiecie* (Izaj. 7, 9), tak równie, ze wszelką słusnością powiedzieć możemy: Jeśli gorliwymi nie będziecie, nie ukochacie, jak należy. Rozumienie więc jest owocem wiary; doskonała miłość, gorliwości. Tymczasem *Sprawiedliwy z wiary żyje* (Hab. 2, 4): bo błogosławiony z rozumienia. Sprawiedliwy tęskni do Boga, jako łania do źródła wód (Ps. 41, 2); błogosławiony zaś czerpa już z radością, ze źródeł Zbawiciela (Izaj. 12, 3): to jest, cieszy się pełnością miłości.

Tymi więc, powiedzieć można, jakby dwoma ramionami duszy, to jest, rozumieniem, i miłością, czyli znajomością, i zamięłowaniem prawdy, możemy ogarnąć, i posiąść, ze wszystkimi Świętymi, długość, szerokość, wysokość, i głębokość (Efez. 3, 18): to jest: wieczność, miłość, moc, i mądrość. A to wszystko jest Chrystus. Wiecznością jest, gdyż *to jest żywot wieczny, aby Ciebie poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa* (Jan. 17, 3). Miłością jest, gdyż Bogiem jest. *Bóg bowiem jest miłość* (1 Jan. 4, 16). Jest też *mocą Bożą, i mądrością Bożą* (1 Kor. 1, 24). Ależ kiedyż to nastąpi? Kiedyż Go ujrzymy, jako jest? Kiedyż ukochamy Go, wedle tego czym jest? *Bo troskliwie wyglądanie stworzenia, oczekiwania objawienia synów Bożych. Gdyż stworzenie marności jest poddane, nie dobrowolnie* (Rzym. 8, 19. 20). Z tej to marności pochodzi, że chcemy być chwaleni, kiedy jesteśmy nagany godni: i nie chcemy żeby chwalono tych, którzy są godni pochwały. Lecz i to marnością jest: gdyż nasza niewiedza zamilcza o tym najczęściej co jest, a rozgłasza to, czego nie ma. Cóż powiemy na to? oto, że *marni są synowie człowieczy, zwodniczy synowie ludzcy na wadze, tak iż oszukują, są z marności razem* (Ps. 61, 10). Mylnie chwalimy: z próżnych pochwał się cieszymy, tak, że i chwaleni marnymi są; i ci, którzy chwalą, kłamliwymi. Jedni pochlebiają, i są zwodzicielami; drudzy chwalą co rozumieją że jest, i są omylnymi: inni chlubią się z oddawanych im pochwał, i marnymi są. Ten jedynie jest mędrce, który z Apostołem powiedzieć może: *Wstrzymam się (od własnej chluby), aby kto o mnie nie rozumiał nad to, czym mię być widzi, albo co słyszy ode mnie* (2 Kor. 12, 6).

To wam tymczasem zbyt pośpiesznie, i dlatego niedokładnie, skreśliłem raczej, niżeli napisałem, obszerniej może niż należało; ale lepiej nie mogłem. Kończąc tedy mój list, na tym na czym zacząłem, nie chcę, żebyś zanadto wierzył niepewnej sławie o mnie, która, jak to wiesz dobrze, często bywa mylną: często, gdy odnosi się do pochwały, czy do nagany. Doświadczcie, jeśli się podoba, i przekonajcie się sami, o ile miłość i łaska Wasza jest słuszną, a tym samym i miłszą dla przyjaciela jako zasłużona. Chwała bowiem, która pochodzi ze zdrowego sądu, a nie z omylnych wieści ludzkich, choć nie jest tak głośną, nie jest też tak uciążliwą. Co do mnie, jest coś, co mię przywiązuje do Was: to jest, że Wy, jak słyszę, śmiało, i szczerze postępujecie drogą sprawiedliwości. Życzę Wam, żeby to prawdą było, co o Was mówią: i żebyście zawsze jednostajnie z tego chlubę odnosić mogli.

Posyłam Wam księgę, którą chcieliście mieć przepisaną. Dzieła nasze, które mieć żądacie, nieliczne są, i nie ma w nich nic, co by na Waszą uwagę zasługiwać mogło. Ale ponieważ wolę, żeby mój niewielki talent raczej, niżeli wola była obwinioną, i żebyś raczej brak biegłości we mnie znalazł, niżeli brak posłuszeństwa, napiszcie do mnie, przez niniejszego posłańca, co i gdzie chcecie, żebym Wam przysłał: ażebym te pisma, które się u mnie nie znajdują, mógł odzyskać, i przesłać, gdzie się Wam będzie zdało. Ażebyście wiedzieli, czego macie żądać, donoszę Wam, że napisałem książkę pod tytułem: *O pokorze*; oraz cztery Homilie na cześć Najświętszej Maryi Panny (albowiem noszą ten tytuł) na owo miejsce Łukasza św., gdzie powiedziano: *Posłany jest Anioł Gabriel*; wreszcie Apologię do jednego z przyjaciół moich, gdzie opisałem niektóre reguły Zakonników z Kluniaku, i nasze, to jest Cysterskie. Również napisałem kilka listów do różnych osób. Niektórzy z braci, to com przed nimi mówił przepisali, i u siebie mają. Oby usłużna prostota moja w czymkolwiek mogła Ci być użyteczną! czego jednak się nie spodziewam.

Pisma świętego Bernarda. Przekład z łacińskiego. Wilno. Nakład i druk T. Glücksberga Księgarza i Typografa Białoruskiego Naukowego Okręgu. 1849, ss. 379-385.



Największa ozdoba katolickiego kapłaństwa

KS. BENEDICT HUGHES CMRI

"O, jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna jest bowiem pamięć jego, gdyż i u Boga znany jest, i u ludzi" (Mądr. 4, 1).

"Święte dziewictwo i doskonała czystość, poświęcone służbie Bożej zaliczają się bez wątpienia do najcenniejszych skarbów, które Założyciel Kościoła dziedzictwem zostawił dla utworzonej przez siebie społeczności". Tymi słowami, Jego Świątobliwości, Papieża Piusa XII, rozpoczyna się jego encyklika z 1954 roku *Sacra Virginitas*. Stan całkowitego i dożywotniego dziewictwa, albo celibat, był nieznany przed Chrystusem, nawet wśród narodu wybranego Starego Testamentu. Jak zwraca na to uwagę Papież, nawet u pogan, którzy go praktykowali – jak np. u Rzymian z ich Westalkami – był to tylko stan tymczasowy. Ale ten piękny kwiat, zaszczerpiony przez Chrystusa jako rada ewangeliczna ["Kto może pojąć, niech pojmuje" (Mt. 19, 12)] zaczął rozkwitać i szybko się rozprzestrzeniać wraz z głoszeniem Ewangelii. Stał się on tak wyróżniającym znakiem, że Kościół katolicki jest uznany i szanowany przez niekatolików ze względu na celibat swojego duchowieństwa i zakonników. Nawet wiele amerykańskich plemion indiańskich odrzuciło protestanckich misjonarzy, ponieważ mieli żony, woląc zamiast tego bezżenne "czarne suknie".

Ale teraz kontynuacja tego świętego stanu została poddana w wątpliwość. Niektórzy twierdzą, że problem braku powołań zostanie rozwiązany przez zezwolenie na żonatyh kapłanów. Inni sugerują, że w naszym współczesnym świecie celibat jest po prostu zbyt trudny. Co więcej, są tacy, którzy – zszokowani i zasmuceni strasznymi przestępstwami seksualnego wykorzystywania nieletnich w soborowym kościele – postawili hipotezę, że te przestępstwa praktycznie by zniknęły, gdyby tylko duchownym zezwolono na małżeństwa. Chociaż problem ten nie jest celem niniejszego artykułu, to wystarczy nadmienić, że odrzucenie obowiązkowego celibatu duchowieństwa nie wyeliminowałoby tego strasznego problemu w neokościele. Sytuacja ta jest raczej wykorzystywana przez wielu do

podważania doskonałości i celowości tego stanu życia, który od dawna jest jednym z najpiękniejszych ozdób Kościoła rzymskokatolickiego. Przyjrzyjmy się zatem w tym artykule rozwojowi i celowi praktykowania celibatu, który był podejmowany z miłości do Boga.

Celibat w Nowym Testamencie

Dla wykazania doskonałości praktyki celibatu można by przytaczać różne cytaty z Nowego Testamentu. Święty Paweł, który nigdy nie był żonaty, wyraźnie odnosi się do dziewictwa, kiedy pisze do Koryntian: "Chcę bowiem, żebyście wy wszyscy byli jako ja sam" (I Kor. 7, 7). I kontynuuje: "Mówię zaś nieżonatym i wdowom: Dobrze im jest, jeśli tak pozostaną, jako i ja. Ale jeśli nie mogą się powstrzymać, niech w małżeństwo wstąpią. Bo lepiej jest w małżeństwo wstąpić, niżeli być palonym" (I Kor. 7, 8-9). W tych i innych fragmentach widzimy, że święty Paweł zaleca całkowite dziewictwo, ale wyjaśnia również, że jest to rada, nie nakaz.

Ojcowie Kościoła. To nauczanie Chrystusa i Jego Apostołów było jasno zrozumiane i cenione przez Ojców Kościoła. W wyżej wymienionej encyklice Papież oświadcza, że "Ojcowie Kościoła jak: Cyprian, Atanazy, Ambroży, Jan Chryzostom, Hieronim, Augustyn i wielu innych pisząc o dziewictwie wielce je wsławili" (par. 4). Przytaczając tylko jeden z wielu przykładów: W dziele przeciw Jowinianowi, święty Hieronim odnosi się do przykładu św. Jana, "ucznia, którego Jezus miłował". A dlaczego Jezus tak wyróżniał św. Jana? Powodem było jego dziewictwo. Święty Hieronim stwierdza, mówiąc o pojawieniu się Pana Jezusa po zmartwychwstaniu nad Morzem Galilejskim: "Tylko Jan, dziewica, rozpoznał swego dziewiczego Pana i powiedział do Piotra: To jest Pan" (*Brewiarz rzymski*, 6 maja, 2-gi nokturn).

W Dziejach Apostolskich wspomniano, że diakon Filip miał 4 córki, które były dziewczynami (Dz. Ap. 21, 9), co pokazuje nam, że ten stan był praktykowany i ceniony nawet w czasach apostoelskich. W późniejszych wiekach praktyka ta nadal kwitła, aż do tego stopnia, że katolicki Kościół stał się znany z powodu armii dusz obu płci, które poświęciły swe dziewictwo Chrystusowi.

Właściwy motyw. Ale nie każda praktyka celibatu jest cnotliwa i zasługuje na niebiańską nagrodę. Decyzja o wytrwaniu w tym doskonałym stanie musi zostać

podjęta z właściwej pobudki miłości do Boga. Święty Paweł zwraca się do pierwszych chrześcijan w następujący sposób: "Proszę was tedy usilnie, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żyjącą, świętą, przyjemną Bogu" (Rzym. 12, 1). Tak więc cnotliwe dziewictwo jest podejmowane jako ofiara przez wzgląd na miłość Boga. Papież definiuje właściwy motyw w następujący sposób: "Ten więc jest zasadniczy cel, ta główna racja chrześcijańskiego dziewictwa, żeby jedynie do rzeczy boskich dążyć umysłem i sercem, żeby chcieć Bogu we wszystkim się podobać, o Nim usilnie rozmyślać, Jemu ciało i dusze całkowicie poświęcić" (par. 15).

Wyższość stanu bezżennego

W tym artykule mówimy przede wszystkim o celibacie duchowieństwa, ale nie można zapominać poświęcenia i heroicznych żywotów niezliczonych dziewic, oblubienic Chrystusa, które przez wieki zdobiły Kościół swą cnotą. (Ogólnie rzecz biorąc, to co powiedziano o celibacie duchowieństwa dotyczy w równym stopniu sióstr zakonnych, które poświęcają swe życie na służbę Bogu w klasztorach).

Niektórzy kwestionowali znamienitość tego stanu negując jego wyższość w porównaniu z małżeństwem. Ostatecznie, czyż Bóg nie nakazał rodzajowi ludzkiemu "rośnijcie i mnożcie się, i napęlniajcie ziemię"? I czy Chrystus nie podniósł małżeństwa do godności sakramentu, podczas gdy stan dziewictwa nie jest sakramentem? Odpowiedzmy na ten zarzut odwołując się do nauczania Kościoła. Sobór Trydencki uroczyście zdefiniował: "Jeśli ktoś twierdzi, że stan małżeński należy wyżej cenić niż stan dziewictwa lub celibatu, i że nie jest lepiej i szczęśliwiej pozostawać w dziewictwie lub celibacie, niż być związanym węzłem małżeńskim – niech będzie wyklęty" (sesja XXIV, kanon 10). Papież Pius XII podkreśla to bardzo wyraźnie już na początku swej encykliki: "...nie brak takich, którzy w tej sprawie odchylając się od słusznych zasad do tego stopnia wynoszą małżeństwo, że stawiają je właściwie wyżej od dziewictwa, i dlatego gardzą czystością poświęconą Bogu i celibatem kościelnym" (par. 8). Widzimy zatem, że żaden katolik nie może wątpić o wyższości tego stanu. Pismo Święte potwierdza to również słowami "a nie masz wagi, która by godna była duszy wstrzemięźliwej" (Ekl. 26, 20).

Dlaczego więc – niektórzy zapytają – Chrystus nie ustanowił sakramentu dla stanu bezżennego, tak jak to uczynił dla małżeństwa. Odpowiedź na to pytanie jest naprawdę bardzo prosta. Małżonkowie mają poważne obowiązki, nie tylko wobec siebie nawzajem, ale przede wszystkim wobec bezcennych dusz dzieci, którymi Bóg ich obdarza. Do sprostania ciężącej na nich odpowiedzialności potrzebują wszelkich sakramentalnych łask. Pewnego dnia, Bóg bardzo ściśle ich rozliczy z tego jak wychowali dzieci, które im powierzył. Z kolei osoby zakonne, muszą zdać rachunek tylko z własnych dusz. Jak później zobaczymy, dostępne im środki łaski – takie same jakie są dostępne wszystkim w praktykowaniu cnoty czystości – są odpowiednie by pomóc im wytrwać w świętym stanie, który sobie wybrali.

Zalety celibatu

Istnieją liczne korzyści związane z tym wzniosłym stanem celibatu. Oto kilka z wielu, jakie można by przytoczyć.

Duchowe uwznioślenie umysłu. Zainteresowanie rzeczami ziemskimi jest ogólnoludzkim doświadczeniem. Z tego powodu, trudno nam się modlić, rozmyślać o sprawach duchowych. Żywoty świętych pokazują, że aby móc wznieść swe umysły do Boga starali się unikać przyjemności ciała. To nie oznacza, że małżonkowie nie są zdolni rozwinąć głębokiego życia modlitewnego. W rzeczywistości, wiele osób pozostających w związku małżeńskim jest wzorem bogobojności i pobożności. Niemniej jednak, słowa Pana Jezusa zawarte w szóstym błogosławieństwie ["Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt. 5, 8)] szczególnie stosują się do życia w celibacie. Święty Paweł zapewnia, że osoba stanu wolnego, dziewica ma większe predyspozycje "do modlenia się Panu bez przeszkody" (I Kor. 7, 35).

Uwolnienie od trosk rodzinnych. Osoba żyjąca w celibacie, wolna od rodzinnych trosk ma większą możliwość by poświęcić się miłości i służbie Bogu i bliźniemu. Święty Paweł jasno to wyjaśnia w pierwszym Liście do Koryntian: "Kto jest bez żony, troszczy się o to, co jest Pańskie, jakby się podobał Bogu. Kto zaś jest żonaty, troszczy się o rzeczy świata, jakby się żonie podobać i rozdzielony jest. I niewiasta niezamężna i panna myśli o tym, co jest Pańskie, aby być świętą ciałem i

duchem. Ta zaś, co wyszła za mąż, myśli o rzeczach świata, jakby się podobała mężowi" (I Kor. 7, 32-34). I to jest całkowicie zrozumiałe. Żonaty kapłan mający na utrzymaniu rodzinę byłby przez większość swojego czasu zajęty sprawami rodzinnymi. Nie mógłby poświęcić tak wiele czasu swym parafianom i potrzebom swej parafii.

Służba bliźniemu. Z tego wszystkiego, powinno być jasne, że posługa żyjących w celibacie kapłanów i osób zakonnych przynosi społeczeństwu ogromne korzyści. Czy św. Wincenty a Paulo, św. Hieronim Emiliani, św. Franciszka Ksawera Cabrini, św. Kamil de Lellis i niezliczeni inni, byłiby w stanie dokonać tak dobrotliwych dzieł dla chorych, biednych, sierot i wdów, gdyby mieli własne rodziny? To właśnie ich oderwanie od więzi rodzinnych pozwoliło im się poświęcić wyłącznie Bogu i bliźniemu.

Dobry przykład dla innych. Papież zapewnia, że ci, którzy pozostają w małżeństwie "...a nawet ci, którzy pławią się w bagnie grzechu, gdy spoglądają na dziewice, nierzadko zdumiewają się nad urokiem ich świetlanej czystości i dają się powodować wartościom przewyższającym uciechy zmysłowe" (par. 29). Słowa kapłana, który dobrowolnie zrezygnował z małżeństwa mają znacznie większą doniosłość niż miałyby, gdyby był żonaty. Życie wierne praktyce celibatu to lekcja pogładowa będąca codzienną inspiracją dla wiernych.

Historia celibatu duchowieństwa

Zrozumiałe jest, że celibat nie był obligatoryjny dla duchowieństwa od razu od czasów Chrystusa, lecz stopniowo stawał się obowiązującą normą. Święty Paweł instruuje Tymoteusza i Tytusa, że powinno się wybierać na biskupa lub diakona mężczyznę, który był tylko raz żonaty (I Tym. 3, 2. 12 i Tyt. 1, 6). I chociaż bezżenność nie była wymagana w pierwszych wiekach, Tertulian pisał z podziwem o wielu członkach świętych zakonów, którzy zobowiązali się do przestrzegania celibatu. I faktycznie, różne cytaty z dzieł wczesnych Ojców Kościoła oraz historyków wskazują na fakt, że celibat stawał się coraz bardziej powszechną praktyką.

Od 4 do 10 stulecia. Jeśli chodzi o ustawodawstwo wprowadzające prawo o celibacie duchowieństwa, widzimy jego pierwszy przykład na synodzie w Elwirze, w Hiszpanii (295-302), który wprowadził celibat biskupów, kapłanów i diakonów, nakazując, aby ci, którzy nie przyjęli tego wymogu zostali usunięci z urzędu. W miarę upływu czasu, różne miejscowe synody – głównie w Europie zachodniej – uchwałyły ustawodawstwo wprowadzające celibat duchowieństwa, co przybrało takie rozmiary, że już za czasów Papieża św. Leona Wielkiego (440-461), celibat stał się na Zachodzie powszechnie uznanym prawem. Chociaż do święceń dopuszczano wielu żonatych mężczyzn, to wymagano od nich, aby po otrzymaniu święceń pozostawili swe żony.

W okresie karolińskim pojawiła się praktyka kapłanów żyjących we wspólnotach. Było to po to, by zapobiec podejrzeniom, że członkowie duchowieństwa – uprzednio żonaci – powracają do pożycia małżeńskiego. W okresie wieku żelaznego (*saeculum ferreum*) – okres wojen i zepsucia na najwyższych urządach znamionujący upadek karolińskiego imperium – zalała Europę fala zepsucia moralnego. "Nieczystość, cudzołóstwo, świętokradztwo i mordy ogarnęły świat", zadeklarował synod w Trosly w 909 roku (*Catholic Encyclopedia*, Vol. III, 1908, str. 485). Nawet jeśli w tym okresie celibat duchowieństwa w zachodnim chrześcijaństwie doznał straszliwych ciosów, w kościelnym ustawodawstwie nigdy nie odstąpiono od zasady beżzenności kleru. Nadszedł czas na pojawienie się wielkiego reformatora.

Od czasów Papieża św. Grzegorza VII. W tym okresie ciężkiej próby na papieża został wybrany człowiek imieniem Hildebrand (1073). Ten wielki Papież nie uchylając się od powinności swego urzędu, zaczął natychmiast bronić celibatu duchowieństwa. Sprowadziło to na niego gwałtowne ataki tych, którzy nie chcieli przestrzegać tego nauczania, ale odważny Papież nie ustąpił. Ostatecznie, Sobór powszechny (Laterański I, w 1123 roku) orzekł, że małżeństwa zawarte przez subdiakonów albo przez duchownych wyższych stopni są nieważne. To nauczanie, powtórzone przez drugi i czwarty Sobór Laterański, stało się normą. Dzisiaj, to prawo Kościoła zawarte w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1917 roku, w kanonach 132 i 133, sprawiło, że duchowieństwo zachodniego chrześcijaństwa znane jest na całym świecie z życia w wymagającym samozaparcia celibacie.

Nawet Döllinger, który opuścił Kościół po Soborze Watykańskim w 1870 roku – ponieważ nie chciał uznać nieomyślności papieskiej – rozumiał katastrofę, jaką pociągnęłoby za sobą zlikwidowanie celibatu duchowieństwa. W związku z tym, powstrzymał się od jakiegokolwiek formy formalnej współpracy ze starokatolikami, ponieważ odrzucili oni celibat duchowieństwa. Tak pisał na ten temat do anglikańskiego przyjaciela: "Kapłan jest człowiekiem, który poświęca się dla swoich parafian. Nie ma własnych dzieci, aby wszystkie dzieci w parafii mogły być jego dziećmi. Parafianie wiedzą, że jego skromne potrzeby są zabezpieczone i że może im poświęcić cały swój czas i myśl. Wiedzą, że w przypadku żonatych pastorów protestanckich sprawy mają się całkiem inaczej" (*Catholic Encyclopedia*, op. cit., str. 481).

Zachowanie czystości

Podobnie jak z kwestią czystości ogólnie, tak samo z celibatem w szczególności, konieczne są nieustanne wysiłki by nie ustać w pokonywaniu pokus. Bez względu na to jak oddany swemu życiu konsekrowanemu może być kapłan albo zakonnik, ciało jest wciąż słabe. Święty pisarz w Księdze Mądrości pokornie stwierdza: "Lecz zrozumiawszy, że inaczej nie mogłem być powściągliwy, ażby Bóg dał... poszedłem do Pana i prosiłem Go" (Mądr. 8, 21). Pan Jezus dał radę swoim Apostołom "czuwajcie i módlcie się" (Mt. 26, 41) i ta wskazówka dotyczy zwłaszcza zachowania czystości.

W skrócie, istnieje pięć sposobów, których należy używać by pokonać pokusy i praktykować cnotę. *Po pierwsze*, trzeba unikać niepotrzebnych okazji do grzechu. Głupotą byłoby myśleć, że Bóg wybawi osobę, która, bez słusznego powodu wystawia się na pokusę. Nazywa się to grzechem zuchwalstwa. Pismo Święte ostrzega nas, że "kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie" (Ekli. 3, 27).

Po drugie, niezbędna jest modlitwa. "Proście, a będzie wam dane...". Modlitwa pokornego człowieka wznosi się do tronu Boga i przynosi potrzebne łaski. Św. Alfons Maria Liguori zapewnia nas, że najlepszym sposobem przezwyciężenia pokusy jest natychmiastowa ucieczka w modlitwę i nieustawanie w tej modlitwie.

Kolejnym niezbędnym środkiem uzyskania łaski jest umartwienie. Wszyscy święci go stosowali, wiedząc, że ich upadła natura nie słucha głosu rozsądku. Nawet wielki święty Paweł przyznaje, że praktykował pokutę: "karcę ciało moje i w niewolę podbijam" (I Kor. 9, 27). Zapewnia nas, że "którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami" (Gal. 5, 24).

Po czwarte, sakramenty, a zwłaszcza spowiedź i Komunia Święta są cudownymi środkami uzyskania łask i wsparcia dla słabej natury ludzkiej. Częste przystępowanie do spowiedzi oczyszcza duszę i udziela łaski sakramentalnej potrzebnej do pokonania pokusy, podczas gdy Ciało i Krew Chrystusa to chleb mocnych i wino, które "rodzi dziewice". Żaden inny środek uzyskania łaski nie może się równać z częstym i pobożnym przyjmowaniem Komunii Świętej.

I wreszcie, nabożeństwo do świętych, zwłaszcza do Najświętszej Maryi Panny, jest potężnym środkiem uzyskania łaski. Nasza Najświętsza Matka, Dziewica dziewic, w swoim miłosierdziu pomoże wszystkim, którzy wzywają Jej pomocy. Jest Ona "Dziewicą najczystsza", która ceni anielską cnotę i udziela swym wyznawcom łask potrzebnych do praktykowania tej cnoty.

Zakończenie

Jako katolicy, musimy rozumieć i cenić nasze dziedzictwo. Nie łudźcie się: tak jak wszystkiego co dobre i święte, diabeł w swej zawiści nienawidzi stanu dziewictwa i uczyni wszystko, co w jego mocy, aby go zniszczyć. Niechaj Bóg raczy nadal błogosławić nas dobrymi kapłanami i zakonnikami i niechaj zawsze pamiętają oni o nagrodzie obiecanej wiernie trwającym w życiu konsekrowanym. Albowiem Duch Święty zapewnia nas, że w niebie będą doświadczać unikalnej bliskości Chrystusa:

"...a żaden nie mógł śpiewać pieśni, tylko te sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są wykupieni z ziemi. Ci są, którzy się nie pokalali z niewiastami, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci są wykupieni spośród ludzi jako pierwociny Bogu i Barankowi, a «w ustach ich nie znalazło się kłamstwo», albowiem bez zmazy są" (Apok. 14, 3-5).

Ks. Benedict Hughes CMRI

<http://www.arbeitskreis-katholischer-glaube.com/start.htm>

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

